

PRAWDA PRZEDE WSZYSTKIM (casus Grodzka - Terlikowski)

Rozważania filozoficzne na podstawie casusu Grodzka-Terlikowski

W ostatnich dniach warszawski Sąd Okręgowy orzekł, że publicysta **Tomasz Terlikowski** naruszył dobra osobiste **Anny Grodzkiej** zwracając się do niej w sposób przypominający, że była kiedyś mężczyzną. Sędzia Danuta Kowalik uznała, że przypominanie Annie Grodzkiej, że urodziła się jako Krzysztof Bęgowski jest naruszeniem jej dóbr osobistych.

W poniższym wywodzie Annę Grodzką nazywać będę istotą i tworem. Tworem dlatego, że jako osoba zbudowana jest z pewnego określonego tworzywa, a mianowicie z ciała. Jeżeli używam nazwiska Grodzka (płeć żeńska) to jedynie dlatego, aby w jakiś umowny sposób desygnować tę osobę w tekście (wszakże musimy jakoś ją nazwać, niech więc to będzie Grodzka).

Wyrok (nieprawomocny) Sądu w Warszawie określam jednoznacznie jako hańbę i dowód na degradację polskiego wymiaru sprawiedliwości. Nie podobna pojąć, że Sąd na mocy wyroku odrzucił istnienie faktu historycznego (Grodzka była mężczyzną) i zakazał posługiwania się nim red. Terlikowskiemu. Niebывała i bezczelna decyzja Sądu, stanowiąca w swej istocie zamach na prawdę i reprezentująca nurt poprawności politycznej, która nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością. Fakty są tym, czym są (urodziła się jako mężczyzna), niezależnie od naszych ewentualnych przekonań na ich temat oraz naszych życzeń. Do tego się właśnie sprowadza sedno i charakter faktyczności, bycia rzeczywistym: cechy rzeczywistości, a zatem prawda o jej cechach, są takie jakie są, bez względu na wszelką bezpośrednią kontrolę, jaką sprawuje nasza wola. Ani nasz osąd, ani nasze pragnienia nie zmieniają faktów, nie wpłyną też na prawdę o nich. O poprawności politycznej, do której uprzednio nawiązałem nie mam zamiaru tutaj mówić. Powiem tyle, że ideologia ta wywodzi się wprost z filozofii marksistowskiej, a jej głównymi wyrazicielami byli tacy „geniusze” jak Antonio Gramsci, Gyorgy Lukacs, cała szkoła frankfurcka, Max Horkheimer czy Herbert Marcuse. Ta poprawność polityczna to dziwactwo polegające na zastępowaniu pojęciem inności wypracowanych przez stulecia ludzkiej cywilizacji kategorii dobra i zła, piękna i brzydoty, prawdy i fałszu. W istocie jednak polityczna poprawność to medialnie sterowana, działająca z opóźnieniem ale i długotrwała w skutkach, neomarksistowska bomba podłożona pod fundamenty naszej cywilizacji. Jeśli nie ma już prawdy i fałszu, to nie ma też poznania, jeśli nie ma piękna i brzydoty, nie ma też sztuki, a jeśli ludzkie postępowanie nie podlega ocenom w kategoriach dobra i zła, to człowiek jest tylko zwierzęciem dysponującym rozumem, który już nie służy do analizy rzeczywistości, a jedynie do zaspokajania najprostszyc potrzeb. Tą właśnie zgubną ideologią kierował się warszawski sąd w ferowaniu wyroku ws. Grodzkiej. Dokonał jednak czegoś więcej, a mianowicie zbrodni na prawdzie jako takiej, odmawiając zdarzeniu historycznemu jego bytu. Posłużył się czymś, co moglibyśmy nazwać „fikcją historyczną”, uznaniem za niebyłe tego, co zaistniało (*Grodzka jest kobietą, a mężczyzną nigdy nie była*). Zatrważające stanowisko Sądu ! Czy mieliśmy tu do czynienia ze sprawiedliwością ? Powiem krótko: sprawiedliwość nie była tu w ogóle brana pod uwagę, zapomniano o niej, zgwałcono cynicznie istotę i naturę sądu w sensie czynności procesowej, przewodu sądowego, którego istotą i celem jest osiągnięcie sprawiedliwości i – wg klasycznej definicji Ulpiana – oddanie każdemu co mu się słusznie należy (*Iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuere*). Dowodzić nie potrzeba, że twór, który umówiliśmy się nazywać Grodzką, był kiedyś mężczyzną. To fakt historyczny, nie budzący jakichkolwiek wątpliwości. Na mocy decyzji administracyjnej ustalono, że tej istocie w świetle prawa nadaje się od określonego dnia płeć żeńską. Zasadniczym pytaniem w niniejszym dyskursie pozostaje kwestia, czy na mocy tej decyzji coś w istocie tego tworu się zmieniło ? Kilka lat temu, w związku z ustawą, o której nie będę się tu rozpisywał, unijne urzędy stwierdziły, że ślimak jest rybą. Poza oczywistym faktem, że stwierdzenie takie jest fałszywe, pytam: czy przez zmianę definicji ślimaka coś faktycznie zmieniło się w jego naturze, strukturach wewnętrznych, sposobie funkcjonowania itd? Nie. To jasne. Podobnie Unia Europejska, uznała, że Polska jest krajem nie posiadającym dostępu do morza, gdyż najdalszy punkt naszego kraju wysunięty na południe sięga ponad 500 km. od linii brzegowej morza, co wg Unii jest równoznaczne z brakiem dostępu do morza całego kraju. Czy przez tą decyzję z Brukseli Polska faktycznie straciła kontakt z morzem? Oczywiście, że nie. Są to zatem fikcje słowne, manipulacja rzeczywistością, zabiegi na semantyce językowej i tzw. inżynieria językowa. Podobnie z Grodzką. Po pierwsze istota ta narodziła się jako mężczyzna. Wszelkie „przeróbki” na jego organizmie, wycinanie określonych partii ciała, terapia hormonalna, tworzenie sztucznych z natury narządów rodnych jest niczym innym jak oszpecceniem organizmu, poważną i nieetyczną ingerencją w naturę, a także tworzeniem bytu, który – z punktu widzenia filozofii

- uznać należy za nieprawdziwy, nieautentyczny czyli fałszywy. Krótko rzecz ujmując: nazwanie Pana Bęgowskiego Panią Grodzką było i jest wyłącznie kwestią społecznej umowy, a nie racji biologiczno-naturalnych. Czy zaś prawda może być kwestią społecznej umowy, czego co nazwałbym „dogadaniem się” o prawdziwości lub nieprawdziwości czegoś? Oczywiście, że nie. Wypada nam tu zapytać: czymże jest prawda i jaka jest jej rola w życiu jednostki i społeczeństwa? Korespondencyjna definicja prawdy sformułowana przez Arystotelesa najlepiej chyba odpowiada na postawione wyżej pytanie o prawdę. W swojej „Metafizyce” Arystoteles stwierdza: „*Powiedzieć, że istnieje, o czymś, czego nie ma, jest fałszem. Powiedzieć o tym, co jest, że jest, a o tym, czego nie ma, że go nie ma, jest prawdą*”. Dane zdanie A jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy stan faktyczny opisany przez zdanie A ma rzeczywiście miejsce. Prościej: zdanie „*Ala ma kota*” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy Ala rzeczywiście posiada jakiegoś kota. Czy Grodzka jest faktycznie kobietą w całej swej istocie i we wszystkich swych akcydensach konstytuujących istotę kobiecości w każdym jej wymiarze? Nie jest. A zatem zdanie Grodzka jest kobietą jest zdaniem fałszywym. Podobnie definicję prawdy określa św. Tomasz z Akwinu, podając jej trzy typy w znaczeniu metafizycznym, teoriopoznawczym i logicznym. W świetle rozważań Akwinaty nad istotą prawdy, twierdzenie „*Grodzka to kobieta*”, także nie może się ostać.

Nazywanie rzeczy niezgodnie z ich istotą, manipulacje językowe, pomieszanie semantyczne znaczeń jest świadomym działaniem mającym na celu ogłupienie mas (zwłaszcza tych bezrefleksyjnych i intelektualnie biernych) i tworzenie nowej, zafałszowanej rzeczywistości. Mistrzem w tej dziedzinie są: partia Twój Ruch, wszyscy entuzjaści ideologii gender, feministki oraz rozmaite lobby promujące patologie zwłaszcza seksualne. Wg w/w środowisk słowa określające dotychczas jasno i precyzyjnie istotę rzeczy należy zastępować wyrażeniami o charakterze eufemistycznym i synonimistycznym. Nie wypada już mówić: Cygan. Lepiej powiedzieć: wędrowny grajek. Narkoman to – wg tego nurtu – osoba stawiająca przyjemność ponad obowiązkami; idiota to osoba posiadająca ubytki w sferze umysłowej; pijak – osoba niestabilna chemicznie; postkomunistyczni zbrodniarze – obóz rządzący w trudnych latach powojennych, zaangażowany w sprawę budownictwa socjalistycznego we własnym kraju; złodziej – osoba posiadająca alternatywne poglądy na temat prawa własności; osoba stojąca w moralnej opozycji do społecznego podziału dóbr; łysy – człowiek wybiórczo kędzierzawy, aerodynamicznie wydajny; leń – człowiek z dysfunkcją procesu motywacji; islamski radykalista – osoba o wartości moralnej wyniesionej z równoległej cywilizacji wzbogacająca multikulturalne społeczeństwo; grubas – osoba zorientowana horyzontalnie. Tradycją jest już używanie słowa „*inaczej*”, np. mądry inaczej (a w istocie debil czy imbecyl), bogaty inaczej (a faktycznie dorobkiewicz cudzym kosztem), najedzony inaczej (a w istocie osoba gruba), mający gdzie mieszkać inaczej (czyli menel mieszkający w kartonie lub na dworcu), opłacający rachunki w terminie inaczej (a w istocie oszust skarbowy), mogący liczyć na ciepło domowego ogniska inaczej, posiadający wszystkie kończyny inaczej (a w istocie inwalida, osoba ułomna fizycznie), , kochający dzieci inaczej (czyli po prostu pedofil).

Gdzie tu prawda ? Nie ma jej tutaj, gdyż jasnym jest, że właśnie o jej eliminację tutaj chodzi. Żyjemy w czasach, kiedy – osobliwe to stwierdzić – wielu wykształconych ludzi uważa, iż prawdzie nie należy się żaden wyjątkowy szacunek. Dobrze wiadomo, że ów nonszalancki stosunek do prawdy występuje mniej lub bardziej – rzekłbym endemicznie – wśród publicystów i polityków oraz działaczy mniejszościowych, czyli tych gatunków, dla których przedstawiciele charakterystyczne jest dealektowanie się produkcją bzdury, kłamstwa i wszelkich innych odmian oszustwa i fałszu, jakie tylko potrafią wykonypować. Ci bezwstydni antagoniści zdrowego rozsądku – określane są przeze mnie mianem „postmodernistów”. To oni uparcie i z zadufaniem zaprzeczają, jakoby prawda w ogóle istniała obiektywnie. Negują przeto, by należał się jej obowiązkowo jakikolwiek wzgląd lub szacunek. Stanowczo odrzucają założenie będące podstawą nie tylko do odpowiedzialnych dociekań i przemyśleń, ale wydające się – z pozoru – całkiem nieszkodliwym, takie mianowicie, że zgodność z faktami to koncepcja przydatna albo przynajmniej o zrozumiałym znaczeniu. Co się zaś tyczy prawa do szacunku i poważania, jakie zwykle przypisujemy faktom i prawdzie, postmoderniści wyznają pogląd, że w ostatecznym rozrachunku przyznanie takiego prawa jest rzeczą dowolną. To wg nich tylko kwestia osobistego spojrzenia na różne sprawy. Tak więc prawdziwe jest to, co ja za prawdziwe uznaję, a nie to co obiektywnie jako prawdziwe istnieje. Postmoderniści (Partia Twój Ruch np.) ulubili sobie szczególnie następujące twierdzenie: „*To, co człowiek uważa za prawdziwe, jest albo funkcją jego indywidualnego punktu widzenia, albo określane zostaje przez to, co dana osoba zmuszona jest uważać za prawdziwe pod wpływem różnych złożonych i niemożliwych do uniknięcia nacisków społecznych*”. Ten pogląd wydaje mi się nie tylko zbyt uproszczony, ale i niemądry i absurdalny. Bez względu wszakże na to, co powiedzieliby postmoderniści (a jest nią bez wątpienia Grodzka) lub ktokolwiek inny, nie ulega wątpliwości, że np. inżynierowie i architekci muszą dążyć do osiągnięcia autentycznej obiektywności. Nie można w żadnym wypadku uznać, że precyzyjne pomiary, na podstawie których powstają projekty i konstrukcje, podlegają zmianom czy bezmyślnym kaprysom – a tak by było, gdyby wpływ na nie miała indywidualna perspektywa (co wnoszą postmoderniści). Społeczeństwo, organizacja, grupa (jak np. Twój Ruch Palikota), które nierozważnie i uporczywie godzi się na pogardę czy brak szacunku dla prawdy i nie udziela zachęty i poparcia jednostkom poświęcającym się

działu dochodzenia do istotnych prawd i ich wykorzystywania, jest w mojej ocenie skazane na upadek, albo przynajmniej na kulturalną inercję. Z pewnością takie grupy nic wielkiego nie osiągną, a nawet nie będą żywić żadnych spójnych i rozsądnych ambicji. Cywilizacje nigdy zdrowo się nie rozwijały i nie mogą rozwijać bez pokaźnego zasobu informacji opartych na faktach, na prawdzie. Nie mogą też rozkwitać, jeśli nękają je dokuczliwe infekcje błędnych przekonań. Chcąc stworzyć i zachować wysoką kulturę, nie możemy dopuścić, by pozostawanie w błędzie lub ignorancji nas osłabiło. Musimy dążyć do poznania prawdy, a także wiedzieć, jak czynić z niej dobry użytek. Uważam, że sukces albo niepowodzenie wszelkich naszych przedsięwzięć, a więc udane lub nieudane życie, zależą od tego, czy kierujemy się prawdą, czy też tkwimy w ignorancji albo w naszym postępowaniu wychodzimy z fałszywych założeń. W ogromnej mierze zależą również i od tego, co robimy z prawdą. Bez prawdy wszakże jesteśmy z góry skazani na niepowodzenie.

Zapytać tedy wypada w jaki sposób kłamstwa nam szkodzą ? Wielu wszelako z łatwością przyjmuje fałsz za prawdę. Odpowiadam: najgorszą cechą kłamstw jest to, że potrafią zakłócać i utrudniać naszą naturalną dążność do poznania prawdziwego stanu rzeczy. Mają na celu przeszkodzić nam w kontakcie z tym, co się realnie dzieje. Kłamca próbuje nam wpoić błędne przekonanie, że fakty wyglądają inaczej niż w rzeczywistości. Stara się narzucić nam swoją wolę. Zamierza skłonić nas, byśmy uznali jego zmyślenie za rzetelne odzwierciedlenie prawdziwego stanu świata. Jeżeli kłamcy się to udaje, przyjmujemy obraz świata mający źródło w jego wyobraźni, nie zaś bezpośrednio i rzetelnie uargumentowany w faktach. Jeżeli nasze pojmowanie świata, w którym żyjemy, zostanie ukształtowane przez kłamstwo, będzie to wówczas świat wyimaginowany, nieprawdziwy. Kłamstwa wymyślane są po to, by niszczyć nasze pojmowanie rzeczywistości. Zamiarem całkiem realnym jest tu więc doprowadzenie nas do szaleństwa. Jeżeli uwierzymy w kłamstwo, nasz umysł będzie zajęty i rządzony przez fikcje, fantazje i złudzenia spreparowane dla nas przez kłamcę. Świat przyjmowany przez nas jako rzeczywisty będzie światem, którego inni zobaczyć nie mogą, dotknąć czy w jakikolwiek sposób doświadczyć (bowiem on nie istnieje). Człowiek wierzący w kłamstwo jest przez nie ograniczony i żyje - rzekłbym - "w swoim własnym świecie", takim, do którego nikt inny wejść nie zdoła, a nawet sam kłamca w nim właściwie nie przebywa. Ofiara kłamcy - w takim stopniu, w jakim pozbawiono ją prawdy - odcięta jest więc od świata wspólnych doświadczeń i odizolowana w wyimaginowanym obszarze, dokąd nie prowadzi żadna droga, którą inni mogliby odnaleźć lub nią podążać.

Z niepokojem zauważyć należy, że w imię politycznej poprawności, nie możemy nazywać dzisiaj rzeczy po imieniu, choć są one tylko metafizycznymi pojęciami. Posłużmy się przykładem pojęcia: piękno. Powiem: Pani Marta N. działaczka "*Twojego Ruchu*" jest - w mojej ocenie i nie tylko - brzydka. Oczywistym jest, że odebrane to zostanie przez nią jako zniewaga, a przynajmniej dotknie jej - jak to się dawniej mawiało - wewnętrznej próżności. Wyjdę w tym względzie od definicji piękna wg filozofii. Piękno to pozytywna właściwość estetyczna bytu wynikająca z zachowania proporcji, harmonii barw, dźwięków, stosowności, umiaru i użyteczności, odbierana przez zmysły. Istnieje piękno idealne, duchowe, moralne, naturalne, cielesne, obiektywne i subiektywne. W starożytnej Grecji pojęcie piękna było znacznie szersze niż w latach późniejszych. Wiązano je przede wszystkim z ideą dobra, duchowością, moralnością, myślą i rozumem. A zatem piękno - w tym wypadku człowieka - to nie tylko pewna fizyczna doskonałość, ale także nienaruszona konstrukcja duchowa, moralna i myślowa. Czy w świetle tej definicji piękna nie wolno mi (tylko mi, suwerennie) nazwać Pani Niewczas - istotą brzydką ? Jak najbardziej jest to uzasadnione w mojej opinii podpartej fundamentem filozofii. Gdy zaś chodzi o proporcje fizyczne tej Pani, doskonałość ciała, formy tegoż ciała, nie chciałbym się wypowiadać, ale odpowiedź wydaje się jasna. Rozważając istotę piękna w jego rozmaitych wymiarach, nie mogę również stwierdzić, że Anna Grodzka jest osobą piękną. W myśli filozoficznej nazwana byłaby zapewne tworem brzydkim, od piękna conajmniej dalekim.

Przy okazji przypadku Grodzka-Terlikowski powtarzam po raz kolejny. Zjawisko transseksualizmu jest poważnym zaburzeniem psychicznym, ujętym ciągle w klasyfikacji DSM (302.85) i ICD (F 64.0). Nazywanie więc tej istoty jako zaburzonej psychicznie jest zdaniem prawdziwym i zgodnym z obowiązującą nomenklaturą psychiatryczną. Jak to się ma do powierzonego p. Annie Grodzkiej mandatu posła na Sejm RP? Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego z dnia 19 sierpnia 1994 r. w art.2 p.1/1 wskazuje: "*osobom z zaburzeniami psychicznymi przysługuje dostęp do wielostronnej i powszechnie dostępnej opieki zdrowotnej oraz innych form opieki i pomocy niezbędnych do życia w środowisku rodzinnym i społecznym*". W zasadzie każdy jawny transseksualista, w tym poseł Grodzka, powinien w Polsce *ex officio* zostać uznany za osobę chorą psychicznie. Dlaczego? Ponieważ zaburzenie osobowości u transseksualistów jest stałe i nieodwracalne. W miarę upływu czasu u ludzi tych nasilają się stany depresyjne,

skłonności do samookaleczeń, agresji wobec otoczenia oraz samobójstw. Dlatego potrzebna jest im stała, całodobowa pomoc specjalistyczna.

Polskie prawo nie zabrania osobom transseksualnym wyboru do parlamentu. Prawdziwym kuriozum jest fakt, że nasze ustawodawstwo dopuszcza ludzi uznanych z definicji za chorych psychicznie do stanowienia prawa (legislatywy).

Rozważania moje o prawdzie kończę spostrzeżeniem zaczerpniętym z obserwacji rzeszowskiego świata partii Twój Ruch. Struktura ta w naszym regionie – zwłaszcza dzięki kilku osobom z prezydium – budowana była na fundamencie absolutnego i bezczelnego kłamstwa. A dziś ? Dziś rozpada się. Zrezygnował ze stanowiska jej przewodniczący, przygotowywane są nowe odejścia, partia ma jak najgorsze opinie wśród większości Rzeszowian. Pogrzyżyło ją kłamstwo !

Co do wyroku Sądu w Warszawie – w świetle powyższych dywagacji – powiedzieć mogę jedno: nie mieliśmy w najmniejszym stopniu do czynienia z uszanowaniem prawdy. A to – jak wspominałem – jest zatrważającym zjawiskiem, zwłaszcza gdy dokonuje się w murach wymiaru sprawiedliwości.

autor: Przemysław Lis

Autor: Przemysław Lis

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl